

GAZETA

10

GRODZIENSKA

DZIENNIK ILUSTROWANY

Wielka mowa min. Zaleskiego w Genewie

Polska szczerze dąży do pokoju

ale żąda tegoż od innych państw

GENEWA, 10.2. — Konferencja rozbrojeniowa prowadziła dziś dalszą dyskusję.

Pierwszy przemawiał minister spraw zagranicznych Italji, Grandi. Dziś — mówił on — chodzi nie o to, żeby prowadzić teoretyczne dyskusje, lecz

o osiągnięcie praktycznych wyników i położenie kresu wysiłkowi zbrojeń.

Stanowisko Włoch jest następujące: równość praw dla wszystkich państw oraz sprawiedliwe ustalenie na najniższym poziomie, siły zbrojnej. Włochy gotowe są na jednoczesne zniesienie okrętów liniowych i łodzi podwodnych; — zniesienie okrętów — baz dla samolotów; — zniesienie ciężkiej artylerji wszelkiego rodzaju; — zniesienie wszelkich typów tanków; — zniesienie statków powietrznych, używanych do bombardowania; — zniesienie wojny chemicznej i bakteriologicznej.

Następnie zabrał głos p. minister Zaleski.

Po dłuższym wstępie, w którym m. in. oświadczył, że Polska z

prawdziwym zadowoleniem powitała wniesienie na porządek dzienny propozycji francuskich, zmierzających do wyposażenia Ligi Narodów

w realną władzę wykonawczą, minister przypomina wybitny udział Polski w oracjach nad pokojem, poczem stwierdza, że projekt konwencji, wypracowany przez komisję przygotowawczą na konferencję rozbrojeniową Polska przyjmuje jako podstawę do dyskusji.

Dla kraju napadniętego jest rzecz obojętna, czy został zaatakowany przez samochody pancerne i samoloty, należące do wojsk regularnych oraz formacji zorganizowanych wojskowo, w sensie przedwywiadu konwencji — mówi minister — czy też samochody pancerne i samoloty, należące do formacji, które wymykała się z pod nieobecność doktryny postanowień konwencji. Dlatego trzeba przestrzegać, by postanowienie tej konwencji nie były pozbawione praktycznego znaczenia.

Najważniejszą sprawą, będzie

sprawa budżetowa. Ograniczenie wydatków na siły zbrojne oraz na formacje, zorganizowane wojskowo, stanowią jedyne skuteczne ograniczenie wysiłków w dziedzinie uzbrojenia.

Pozostawia ono państwom nieskrepowaną swobodę działania w pewnych granicach i przystosowania ich systemu obrony narodowej do potrzeb ich bezpieczeństwa a jednocześnie dostarcza lednych pewnych kryteriów dla oceny zamiarów państw, jak również dla porównań zbrojeń poszczególnych mocarstw.

Jest tu wiele spraw niezłatwionych. Np. ustalenie słusznego stosunku pomiędzy wydatkami krajów, które opracowują nieprzerwaną i ciągłą organizacją system obrony narodowej, krajów, których terytorja wszystkie nie uległy niszczeniu lub obcemu najeźdźcy, a wydatkami krajów, które musiały stworzyć z niczego swój system obrony narodowej i to w okresie najcięższego kryzysu gospodarczego, jaki przeżywa ludzkość.

Opinia publiczna oczekuje od nas zmniejszenia ciężarów wydatków i zużytkowania ich na cele praktyczne i w ten sposób będziemy, być może, mogli przyczynić się w wysokim stopniu do zlikwidowania tego straszliwego kryzysu gospodarczego.

Uwaga świata i całej opinii publicznej winna się zwrócić na przygotowanie do wojny w całej ich rozciągłości, przygotowania do agresji przemysłowej, przygotowania do agresji powietrznej itd.

Polska poprze gorąco wszystkie projekty, zmierzające do tego, by narody o złej woli cofnęły się przed zaryzykowaniem napaści.

Rząd polski uważał, iż byłoby niezmiernie pożytecznym uczynić równoległy wysiłek w dziedzinie rozbrojenia moralnego i będzie miał zaszczyt złożyć w najbliższym czasie do prezydium konferencji konkretne w tym kierunku propozycje.

W tem dziele rozbrojenia moralnego liczymy na

pożęną pomoc organizacyj kobiecych całego świata,

namiećnie oddanych sprawie pokoju.

Nasz wysiłek winien zmierzać również do represji przestępstw międzynarodowych, stanowiących naruszenie postanowień przyszłej konwencji.

Członkowie Ligi Narodów muszą czuć, by przez złe pojęty duch kompromisu nie osłabiono w niczem gwarancji, zawartych w pakcie.

Wszystkie te problemy wymagają rozwiązania. Jest to ogromne zadanie, szczególnie wobec różności sytuacji oraz trudności znalezienia wspólnych formuł.

Polska gotowa jest przyłączyć się do każdej metody, aby dojść do celu, jakim jest zapewnienie dziełu współzycia międzynarodowego szczerzej, lojalniej i kompletnej współpracy wszystkich krajów, bez ukrytych myśli i egotystycznych celów.

Tylko przez szarmonizowanie interesów poszczególnych państw z najwyższym interesem pokoju dokonamy pożytecznego i trwałego dzieła.

Wiadomość dla baronów przemysłu

Wskutek spadku kursu funta i wstrzymania się kupców angielskich od większych zamówień, ceny win hiszpańskich we Francji uległy nienotowanej dotychczas zmianie. Obecnie litrowa butelka szampańskiego gatunku kosztuje we Francji w lutym 9 franków (3 zł. 15 gr.).

Usuwanie krucyfików w Hiszpanji

MADRYT, 10.2. W miejscowości Estella w Hiszpanji doszło do gwałtownych rozruchów wskutek ogłoszenia dekrety rządowego, nakazującego usunięcie krucyfików z budynków szkolnych.

Salwy z 33 okrętów

zmiotą oporną twierdzę

Zdrada chińskiego generała

LONDYN, 10.2. Japończycy przypuścili nowy, nieoczekiwany atak na fort Wusung. Po bardzo ożywionej kanonadzie, wieczorem nastąpił spokój. Przewiduje się nowy atak i w tym celu zgromadzono przed fortem 33 wojenne okręty japońskie, które mają huraganowym ogniem zniszczyć fort. Komendant eskadry japońskiej oświadczył dziennikarzom na pożegnanie: „Dowiedzienia, jutro o 8-ej na rulnach Wusungu”. Chińczycy przygotowują się do rozpaczliwej obrony. Również poważne przygotowania zarządzane zo-

Odrzucona oferta Japonii na kupno od Sowietów ziemi

NO WYJORK, 10.2. Były konsul amerykański w Charchinie wygłosił na bankiecie w Nowym Jorku mowę, która narobiła wielkiej wraży w dziennikach. Oświadczył on, że Japonia przed rozpoczęciem marszu na Mukden, złożyła Rosji sowlekiej ofertę nabycia obszaru

amurskiego, ofiarując dwa miljardy dolarów, płatnych ratami w ciągu lat 10-15. Pomimo, że z podobnymi propozycjami zwracano się do Rosji dwukrotnie, rząd sowiecki odrzucił ofertę, nie chcąc tracić Władywostoku wraz z dostępem do Oceanu Spokojnego.

stały w chińskiej flocie powietrznej, która stoi w pogotowiu pod dowództwem amerykańką Berthalla.

MOSKWA, 10.2. Dzienniki sowlekie donoszą o zdradzie chińskiego generała Maa. Gen. Maa

mianowany głównodowodzącym wojsk jednej z prowincji, oddał się do dyspozycji władz japońskich. Również z Japończykami pertraktuje gen. chiński Gin-Czou.

Studenci japońscy przeciw zaborczej wojnie

TOKIO, 10.2. — Studenci z uniwersytetu cesarskiego w Tokio urządzili uliczną demonstrację, rozdając ulotki z napisami „przerwać

imperialistyczną wojnę” i wygłaszając podburzające przemówienia przed gmachem uniwersytetu.

Skandaliczne sprawy chłopskiego posła

Dolary od wyborców za pozwolenie na parcelację

Na wtorkowym wieczornym posiedzeniu Sejmu ujawniona została skandaliczna afera, której smutnym bohaterem stał się poseł Brodecki.

Wieczorem Izba rozpoczęła dyskusję nad budżetem ministerstwa reform rolnoh., który referował poseł Sanojca (BB).

Jeden z ustępów sprawozdania

był rewelacyjny. Referent odczytał mianowicie list posła Brodeckiego z Klubu

Ludowego, wstosowany w odpowiedzi na list chłopów ze wsi Jachimowice na Wołyniu. Z listu tego wynika, że p. Brodecki podjął się poczynić w urzędzie ziemskim starania o uzyskanie pozwolenia na parcelację 100 dziesięcin ziemi w majątku pp. Zaleskich.

W komisjach Sejmu Uniwersytet Jagielloński i profesorowie

Sejmowa komisja oświatowa obradowała wczoraj w dalszym ciągu nad ustawą o ustroju szkolnictwa. Pos. Dąbrowski (KL Nar.) odczytał imieniem wszystkich klubów opozycyjnych deklarację, protestującą przeciw rzekomej obrazie Uniwersytetu Jagiellońskiego przez posła Szoysko (BB).

Pos. Szoysko wyjaśnił, że określenie, użyte przez niego o nieprzyzwołym

stanowisku senatu uniwersytetu dotyczyło jedynie faktu, że Uniwersytet utrudniał swobodę słowa swych profesorów szkół akademickich na zebraniach odbytych w dniu 7 b. m. w Warszawie, jakkolwiek w zebraniu tem uczestniczył minister oświaty.

Następnie omawiano dalsze artykuły projektu ustawy o ustroju szkolnictwa i głosowano nad poprawkami.

Zgromadzenie publiczne

Komisja administracyjna Sejmu obradowała wczoraj nad projektem ustawy o zgromadzeniach. Przedstawiciele skromnych opozycyjnych zgłosił szereg poprawek. Referent przychylił się tylko do poprawek rozszerzających brzmienie art. 6-go, a

miąnowicie, że władza wyda zgłaszającemu zgromadzenie publiczne na żądanie bezpłatne zaświadczenie pisemne oraz że brak odpowiedzi będzie uważany za milczące udzielenie zezwolenia.

Właściciel ziemie tę nabył po 200 dolarów za dziesięcinę, poseł Brodecki zaś miał otrzymać na poczet kosztów po 40 dolarów od dziesięciny.

W dalszym ciągu tego listu p. Brodecki stwierdza, że otrzymał tylko po 11 dolarów od dziesięciny i upomina się o uregulowanie reszty należności.

Do listu dołączony jest rachunek z wyszczególnieniem wydatków, dokonanych przez posła Brodeckiego.

W chwili dołączony tego listu na ławach BB powstała wrzawa i padły okrzyki: Obrońca chłopów! Kanalia! Holota! Chłopski łupieżca!

Po sprawozdaniu referenta wywiązała się dłuższa dyskusja, która prowadzona w dalszym ciągu wczoraj.

Na raunek marznącym!

Jużemy się przyzwyczaili do tego, że zima tegoroczna podobna jest raczej do jakiejś slotnej jesieni.

Wszelkie nawoływania i alarmy o węgiel dla bezrobotnych i najbiedniejszych, które gesto obiegaly prasę i społeczeństwo przed zimą — umilkły.

Opadł lek i troska o tysiące głodnych i małych dzieci, marznących w suternach i na poddaszach.

I nagle w ten spokój i zapomnienie uderzył lodowym grotem niespodziewany mróz.

Przypomniał się w Warszawie nad Wisłą 23 stopnie, w Wileńszczyźnie 25 stopni poniżej zera — to temperatura z dnia wczorajszego.

Wobec tej niespodziewanej kłeski — muszą się natychmiast znaleźć środki zaradcze.

Naczelny komitet do spraw bezrobocia i wszystkie lokalne komitety na terenie kraju są powołane w pierwszym rzędzie do tej kontrakcji.

Pośpieszy im niewątpliwie z pomocą społeczeństwo, tembardziej, że niektóre jego warstwy dotąd nic nie zrobiły dla przycięcia z pomocą potrzebującym.

Dla dziesiątków tysięcy marznących, dla siniejących z mrozu ostrych dzieci, węgiel się znaleźć musi.

Bo dla nich niespodziewany mróz nie oznacza sanna, ni ślizgawki, ni sposobności do włóczenia futer — dla nich mróz jest straszliwym, okrutnym, bezlitosnym, białym wrogiem!

Znów

„czarna śmierć“

KATOWICE, 10.2. W Sosnicy pod Zabrzem wskutek zawalenia się sztolni w kopalni węgla, dwaj górnicy ponieśli śmierć.

Mistrzowie Olimpiady w jeździe figurowej

LAKE PLACID, 10.2. Po obliczeniu punktów, ogłoszono mistrzem olimpiady w jeździe figurowej na igrzyskach 20-letniego Austriaka Karola Schäffera. Drugie miejsce zajął wieloletni mistrz świata, Szwed, Grafström.

Hulanki pana doktora

Oszust naciągnął ludzi na 300.000 zł.

ŁÓDŹ, 10.2. Afera dr. medycyny Starkera przybiera coraz szersze rozmiary. Obecnie stwierdzono, że dr. Starker miał ożenić się z córką znanego inżyniera warszawskiego i otrzymał w posagu 10 tys. zł.

Następnie w ciągu lata pracował w Kasie Chorych. W czasie pracy zniknął często na jeden lub dwa dni, tłumacząc swoją nie-

obecność chorobą. Tymczasem, jak się okazało, wyjeżdżał on na prowincję i tam popielniał szereg oszustw. Między innymi został winny w Łodzi kilka tysięcy złotych w różnych restauracjach.

Dr. Starker prowadził hulaszczą tryb życia i obdarowywał tancerki różnymi prezentami, które

kupował w sklepach na wesele. Do Łodzi dr. Starker przybył z Berlina, gdzie przez szereg lat pracował w urzędzie sanitarno-ogrodniczym. W Berlinie popełnił również szereg oszustw i dał się następnie do Strassburga. Ponieważ w Niemczech palił miły grunt pod nogami, przyjechał do Polski. Suma popełnionych przez niego oszustw dosięgnęła prawdopodobnie 200 tys. złotych.

Ożywienie w Łodzi Manufaktura dla Chin

ŁÓDŹ, 10.2. W Łodzi zaznaczyło się mocne ożywienie w związku z ofertami do domów eksportowych w Hamburgu, w sprawie wywozu manufaktury łódzkiej na Daleki Wschód. Należy zaznaczyć, że rynek chiński wobec bojkotu towarów ja-

pońskich, przedstawia duże możliwości dla eksportu łódzkiego. W porównaniu z miesiącem grudniem zaprotestowane w Łodzi weksle krajowe są znacznie mniejsze. Ogólna liczba protestów zmalała o 4174.

Afera łapownicza w magistracie m. Łodzi

ŁÓDŹ, 10.2. Urząd wojewódzki zawiadomił magistrat łódzki, iż przeciwko ławnikom Romanowi Izdebskiemu (wydział budowlany) i Ludwikowi Kukowi

(wydz. podatkowy) wdrożone zostały dochodzenie o pobieranie łapówek.

Prezydent miasta Ziemięcki zawiązał w urzędowaniu tych ławników.

Warunki pracy w handlu będą wreszcie ustalone

Minister pracy p. Hubicki przyjął delegację z związku pracowników handlowych, przemysłowych i biurowych.

Delegacja złożyła p. ministrowi memoriał, w którym domagała się w imieniu pracowników unormowania czasu otwarcia sklepów, oraz warunków i czasu pracy pra-

cowników.

Minister obiecał delegacji, że w ciągu lutego b. r. zwołana będzie konferencja zainteresowanych czynników, która będzie miała na celu ostateczne załatwienie poruszonych w memoriale spraw oraz opracowanie projektów ustawowych.

Dobry dzień do interesów

Dzisiejszy poranek jest dobrą porą dla załatwiania spraw finansowych, siódmików z przełożonymi oraz z sądami niemieckimi, klerem, ziemią i nieruchomościami. W godzinach popołudniowych da się odczuć datanie do stałości i harmonii, a związki wtedy zawarte będą szczęśliwe i trwałe. Wieczór przyniesie spoutegowaną aktywność i przedsięwzięcie, co zwłaszcza zaznaczy się wyraźnie koło godziny 20ej.

Tęgi mróz!

Pomorze, Wielkopolska, Polska środkowa, wyżyna Małopolska, Włocławski: przeważnie pogodnie, miejscami zachmurzenie umiarkowane i drobny przelotny śnieg. Nocą w dalszym ciągu śnieg, dniem cieplej mroź — 6 do -10 st.

Małopolska Wschodnia, Podole, Wołyń, Połесь: najpierw pogodnie i śnieg mróz (ranek) — 18 do -25 st., potem wzrost zachmurzenia i mróz mijałszy — około -10 st.

Śląsk, Podhale, Tatry, Bieszczady i Czarnohora: pogodnie i mroźnie (noc) temperatura do -30, dnem około -18 st.

Gleida

Dolar: 8,89 i pół.
Rubel złoty: 4,95 i pół.
Bank Polski: 100,80.
4 proc. pol. inwest: 85,50.

Straszliwa kłeska bezrobocia

zawisła czarna chmura nad światem

Jedną z największych i najgroźniejszych kłesk, jakie mogą dotknąć dzisiejsze, zorganizowane społeczeństwo — jest

kłeska bezrobocia.

Cele pokolenia wychowuje się i kształci w jednym zasadniczym kierunku, który tak dobrze określa przysłowie: „Bez pracy — nie ma chleba“.

Wszystkie religie i ustawodawstwa przestrzegają i uczą tego przykazania naczelnego: „Musisz pracować aby żyć“.

Tak było dawniej, tak było donie dawna — ludzie się już wychowali, wyszkolili i porządek społeczny był

wypełniony.

Ody od czasu do czasu zrywały się pomruki i protesty, gdy biali murzyni z podziemnych kopalni, gdy najbiedniejsi z nędznych pochyni zrazu nieśmiało, a potem głośnie narzekać i gwałtować na

głodowe zarobki, na twardą, zbierającą siły i zdrowie ciałowicta pracę — pracodawcy, kapitaliści, przemysłowcy — mieli zawsze na to jednaka odpowiedź:

„Niema chleba bez pracy“.

Ten kanon, to przykazanie, ten mroźny strumień lodowatej wody gasił wszelkie pożary, chłodził wszelkie zapęły, był mądrością i cementem gmachu społeczności dzielącej się na: pracodawców i pracowników.

Już przed wojną światową poczęły się ukazywać rysy w tym obrzytmym gmachu.

Przyszła wojna, okrutna, bezlitosna

rzęził milionów, która nie tylko przeorała krwawym pługiem mapę Europy, nie tylko ofarę z kwiatu zdrowia, młodości i siły społeczeństw — ale równocześnie wprowadziła zmiany tak głębokie i zasadnicze,

że zaskoczyli wszystkich.

Narody i rządy, prawodawców i organizatorów, wielkich i małych —

I wśród tych przemian najdotkliwej i najgroźniejszą zaznaczyło się bezrobocie.

Okazało się, że może teraz głodem przymierać nie tylko ten, kto „nie chce pracować“, ale także i taki, który ma najczarniejszą do pracy ochotę.

Najistotniejsze przykazanie, na którym opierał się ustroj społeczny, niezawodna broń przeciwko wszelkim próbom podważenia go z zewnątrz, poczęła w naszych czasach tracić swój sens i znaczenie.

Bo jeśli można było głodnemu, obdartemu, robotnikowi lub urzędnikowi powiedzieć: „Jeśli ci jest źle, twoja wina“.

Trzeba pracować lepiej, więcej, wydajniej!

Jeśli można było tem cięgiem nastawieniem w kierunku produktywności, istotnej, życiodajnej pracy, odwrócić uwagę mas od jednostek, setek i tysięcy, które żyły, bawły się i

używały życia

bez tej twardej, codziennej pracy — to dziś te rzeczy zwiadyły.

I należy otworzyć oczy wszystkim, którzy w każdym protestach lub demonstracjach głodnych i bezrobotnych widzą tylko „wiatr od Wschodu“.

Należy im zwrócić uwagę, że wiatr ten wieje ze wszystkich stron, a najbardziej krótkowzrocznym ze wszystkich, jest szukanie źródła zła daleko, za górami i rzekami.

Ze dziś robotnik lub mały, szary urzędnik myśli w przeważającej większości inaczej, aniżeli myślał przed laty. Kilkunastu, składa się na to szereg

różnych przyczyn, z których „czarowne nowinki“ są bodajże przyczyną największą.

I zamiast łamać ręce w bezsilnej rozpacz, chwycić głowę w pasek strusim obyczajem, lub iść drogą najtańszego oporu składając w nie tego co się dzieje na jakieś tajemnicze i wrocie czynniki, trzeba przyrzec się znu w tego gniewnie, ocenić całą jego siłę i doniosłość; a wtedy pomyśleć o lekarstwie i ratunku.

Główny dziś wobec zjawiska, które jest przejmujące w swej groźbie i wymowie!

Miliony rąk wyciągają się do pracy! Miliony ofiarują światu swój wysiłek wzmian na kęs chleba! Świat dla nich nie ma pracy — i nie ma chleba!

Odpowiedzi Czytelnikom

Wszystkim Czytelnikom z Zamościa, którzy nam w dalszym ciągu nadysłali opisy nudzicy, dokonywanych w magistracie i wyrażających zdumienie, że w miastach nudzicy znajdują się wciąż na wolności, komunikujemy, iż po naszym artykule o nudzicach w magistracie m. Zamościa obowiażkiem władz sądowo — prokuratorskich było wkroczyć w tę sprawę, a jeśli tego nie uczynią, to złożona nam jest tego przyczyna.

Antoni Polak w Jędrzejowie. Skoro prośba Pana o łaskę, skierowana do Pana Prezydenta nie została uwzględniona, cóż możemy uczynić? Dokumenty przechowujemy. Czy mamy je Panu odesłać?

Aleksander Tomasiński (Kobryn). Prosimy o natychmiastowe przysłanie nam swego życiorysu celem przekazania Zrzeszenia b. członków P. O. W. — Wschód, które podejmuje się znaleźć dla Pana pracę.

FALE RADJA

WARSZAWA. Długość fali 1411,8 m. Q. 11.38: Sygnal czasu i hejnał z Krakowa. Q. 12.15: „Temperatura powietrza i gleby“. Q. 12.35: Koncert szkolny z Filharmonii warsz. Q. 14.45: Płyty. Q. 15.50: Program dla dzieci starszych. Q. 16.20: Lekcja języka francuskiego. Q. 16.40: Płyty. Q. 17.10: „Gawęda o kobiecie polskiej“. Q. 17.35: Koncert popołudniowy. Q. 19.15: Skrzynka poczta rolnicza. Q. 19.35: Płyty. Q. 20.00: Przesłanie człowieka bez przysądów. Q. 20.15: Muzyka lekka. Q. 21.25: Studencko-polski. Q. 22.45: Muzyka taneczna.

TRYBUNA CZYTELNIKÓW

Nie wszyscy kuracjusze są zgodni w opinii o Policyjnym Domu Zdrowia

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

W związku z notatką w „Trybunie Czytelników“ poczynnego pisma Pana p. t. „Skarga kuracjusza z Policyjnego Domu Zdrowia“ — umieszczę prosimy o umieszczenie kilku słów wyjaśnień.

Stwierdzamy, że nie wszyscy kuracjusze „P. D. Z.“ zgodzą się z opinią autora tego listu, a już zgoła niewłaściwe są zarzuty, stawiane naszemu miejscowemu lekarzowi, nazwanemu „młodym człowiekiem“ i „kadrydątem na lekarza“, a który istotnie jest lekarzem i to lekarzem, opiekującym się chorymi z całym zapalem i oddaniem.

Wyjaśnienie o zabawach w szkole w Dęblinie

Otrzymałmy następujące pismo: „Nieprawda jest, jakoby szkoła powszechna w Dęblinie posiadała „komitet rodzicielski“, którego staraniem, urządzano w szkole „kaplice“. Nie istnieje natomiast Opieka Szkolna. Nie „kaplica“, lecz przenośny ołtarz jednej z sal wykładowych został przyrządzony przez Kierownictwo szkoły w porozumieniu z miejscowym prefektem.

Urządzone z inicjatywy Opieki Szkolnej z gromad nauczycielskiej oraz miejscowych organizacji społecznych nie częściej niż dwa razy w roku wieczorne towarzyskie odbywały się w należytym formie i wyłącznie przy udziale rodziców młodzieży szkolnej, a wszyscy dochodzą stale przeznaczano na bibliotekę uczniowską i gabinet fizyczny. Ostatnie dwie wieczornice zorganizował tutaj Oddział Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet na rzecz tworzonych przedszkola. Na czas wieczornicy wspomniany ołtarz bywa przenoszony nie do „komórki“, lecz do pokoju nauczycielskiego lub kancelarii szkolnej.

Wszystkie podania o zezwolenie organizowania wieczornic w lokalu szkoły przechodzą przez Inspektorat Szkolny.

Następują podpisy: Opiekun. Głównego i Członków Opieki Szkolnej oraz Kierownika szkoły i Członków Rady Pedagogicznej.

Wiadomą jest rzeczą, iż sanatoria dla płucno-chorych mają swoje specjalne regulaminy i przepisy (na straży których stoi właśnie lekarz), a nieprzestępowanie których pociąga za sobą różne konsekwencje, aż do wypisania nawet z uzdrowiska — Właśnie, M. in. regulamin zabrania wzajemnego odwiedzania się w ubikacjach, zajmowanych przez kuracjuszy.

zakazuje palenia papierosów wogóle, a zwłaszcza w lokalach nieprzystosowanych do tego; zatem — indywidualnych zarządzeń lekarz nie stosuje.

Niesmaczne i dalekie od prawdy jest oskarżenie, że „wypędzają nas do świetlicy i brutalnie obchodzą się z chorymi“ — gdyż nigdy do-

ład i nikt nas nie wypędzał, ani nie odnosił się brutalnie. To, że świetlica jest „ciasna“ i żyła się w niej zarazki — nie jest chyba winą lekarza, jak również nie jest on chyba powołany do teobienia insektów, trzepania materaców i t. p. funkcji, którym kierują inne — odpowiednie czynniki.

Istotnie, warunki higieniczne nie są tutaj idealne, lecz zawiadzić imy to jedynie skromnemu funduszowi, jakim rozporządza nasze stowarzyszenie, które często porać się musi z dużymi trudnościami organizacyjnymi i finansowymi.

Grono kuracjuszy i stałych czytelników. (Następuje 9 podpisów).

Zyczymy aby każda gmina miała tak dobrego wójta!

W 1929 roku na stanowisko wójta gminy piaskowskiej, w powiecie kosowskiem na Polesiu został powołany niejaki p. Bazyl Niedźwiedz, były przedwojenny pisarz gminy, człowiek, znający doskonale gospodarkę gminną, dbający o dobro i oświatę mieszkańców swej gminy, a w tym celu dokładając wiele swej pracy, energii i oszczędności sum gminnych człowiek ten zdołał w tak krótkim czasie nabyć i wybudować, oczywiście kosztem gminy, odpowiedni budynek na szkołę powszechną we wsi Strygin i dziś działwa szkolna tej wsi

jemu zawdzięcza, iż ma ona odpowiednie sale, zaś nauczycielstwo — pomieszczenie.

Wymieniony wójt również przy czynił się dużo wraz z b. pisarzem tej gminy p. Władysławem Naruszewiczem i nauczycielstwem z p. Józefem Strylewskim, b. kier. szkoły w Sporowie, na czele do wzniesienia we wsi Piaski — Stare piękne pomnika dla uczczenia pamięci „Dziesięciolecia Odzyskania Niepodległości Państwa Polskiego“, co powinno być przykładem i wzorem dla wielu gmin polskich.

Kaleka bez nogi blaga o przyrzady szewckie

Może znalazł się wśród Czytelników jakies serce litosliwe, które mi dopomocze do kupienia instrumentów szewckich, żebym mógł zarobić na kawalek chleba, żebym nie potrzebował łaski ludzkiej, żeby mnie każdy nie przeklinał i pa-

mi nie szczał.

Piotr Borysiuk
Kaleka bez nogi.

Adres: Brześć nad B., ul. Łatoskiego Nr. 6 m. 3. Bolesław Kama, dla Piotra Borysiuka (bo nie mam swego adresu)

Każdy ma prawo głosu
NOTATNIK SKARG
Józefa Gawędy

„Było to roku 1920. Jako sierżant sztabu jednej z dywizji wojsk polskich stałem dzień jeden w dworze w okolicach Garwolina. Nazwy majątku dziś już nie pamiętam.

Było to podczas kontrofensywy naszej armii. Nieprzyjaciel uciekał w popłochu, zatrzymywał się gdzieś nigdzie na krótki tylko wypocznik, to też opuszczony przez właścicieli dwór nie był zniszczony.

W panieńskim pokoiku, w którym otrzymałem jako kwatery, tylko kościel na białym łóżeczku była zawałana błotem

z bolszewickich butów

I szkło w małej ramce z fotografią strzaskaną było uderzeniem kolby.

Fotografia przedstawiała wizerunek cudnej osiemnastoletniej dziewczyny o niewypowiedzianie słodkich oczach.

Oczy tej dziewczyny z portretu poprosztu urzekły mnie. Wpatrywałem się w nie długo, aż wreszcie coś mnie zmusiło do popelnienia kradzieży.

Ukradłem tę fotografię.

Wozłem ją potem z sobą aż do Wilna. Nie rozstawałem się nigdy. Całymi godzinami mogłem patrzeć na swoją zdobycz. Poprosztu byłem zakochany.

Myślałem z początku, że to dziwny jakiś żołnierski sentyment przywodził mnie do tej wojennej pamiątki, ale przekonałem się wkrótce, że musi w tem być coś innego.

Fotografię zacząłem otaczać dziwnym jakimś kultem i przechowywałem ją lat kilka jak najstaranniej.

W międzyczasie ożeniłem się i jestem ojcem pięcioletniego chłopaka. Żonę swą kocham, lecz mimo to wracałem często myślą do fotografii i oglądałem ją ukradkiem.

Przed tygodniem żona przyłapała mnie na tem. Zapytany, opowiedziałem wszystko szczerze. Żona wpadła w złość i podarła fotografię.

Czułem się tak, jakgdyby zniszczył mi ktoś coś bardzo drogiego. Od tej pory poczułem

dziwna niechęć do żony,

a nieznaną panienkę ze dworu stała mi się jeszcze bliższą.

Zapytuje Pana Redaktora, czyż ona miała prawo tak postąpić i jak sobie wytłumaczyć moje uczucie dla osoby, którą znam tylko z fotografii.

Konrad,

— Panie Konradzie, ale z Pana nieładna sentymentalista i marzyciel, czy nie próbował Pan nigdy pisać wierszy?

Oczy dziewczyny z portretu
Urzekły młodego żołnierza i odebrały mu spokój

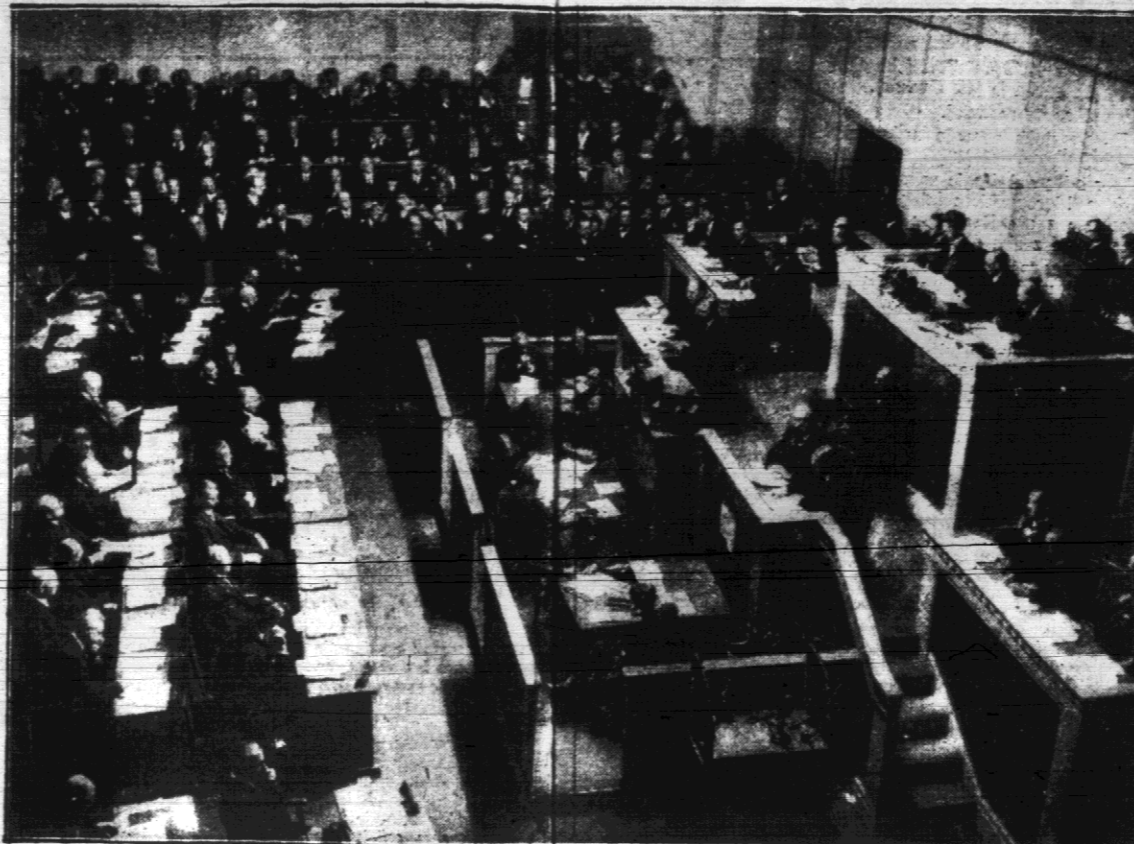
Ze można się kochać w fotografii, dowodzą tego bogate kolekcje portretów bohaterów filmowych: kóm

pletowanie przez pensjonarki całego świata. Panu akcje filmu zastąpiły wa-

ne przeżycia wojenne, a nieznajoma z fotografii stała się ich bohaterką.

Zrozumiały choć nierozsądny gest żony podniecił tylko Pańską bujną wyobraźnię.

Konferencja Rozbrojeniowa w Genewie



Sala Konferencji rozbrojeniowej w Genewie. W tej sali wygłosił swą wielką mowę nasz minister spraw zagranicznych p. A. Załeski (patrz str. 1).

Ogółem 137 milj. zł.
przeznaczono w tym roku na bezrobotnych

Rada Ministrów postanowiła podwyższyć kredyty preliminowane w budżecie ministerstwa

pracy i opieki społecznej na rok 1931/32 na pomoc dla bezrobotnych. Uchwalono projekt ustawy, który przewiduje uzupełnienie dotychczasowych sum preliminowanych na ten cel o dalszą kwotę 31.877.000 zł.

W stolicy
życie staniało

Statystyka wykazuje, że Warszawa jest od dwu miesięcy najtańszymi miastem w Polsce pod względem kosztów produktów spożywczych. Jest to zjawisko notowane od kilku lat - poraz pierwszy.

Uchwalony nowy kredyt dodatkowy na pomoc dla bezrobotnych zwiększa preliminowaną w budżecie roku bieżącego kwotę na ten cel do sumy 137,4 milj. zł., wobec 94,6 milj. zł. w roku ubiegłym.



Ostatni bord dla zmarłych na posterunku. Z pokładu wojennego okrętu angielskiego spada w fale morza wieńiec, by dograć się tam, gdzie zatonała z całą załogą kłódka podwodna M. 2.

Jedynym lekarstwem dla Pana byłoby wyobrazić sobie z kolei, że Pański ideał przez te dwanaście lat bardzo przytył i jest matką sześciorga dzieci, z których dwoje chodzi już do szkoły.

Jeśli to nie pomoże, trzeba się leczyć na nerwy.

Dziś w sprawie „tykania” pracowników przez pracodawców pierwsza zabiera głos panna Halina Ł., ekspedjentka sklepowa.

„Pracowałam na siebie od 14 roku życia Dwunastogodzinna ciężka harówka codzienna, nie odebrała mi jednak chęci do życia i zdobył się jakiegoś takiego wykształcenia.

Uczyłam się sama, czytałam dużo, osiągnęłam wkrótce poziom wykształcenia odpowiadający mniej więcej

6 klasom gimnazjum. To też łatwo sobie wyobrazić, jak bardzo przykre dla mnie było „tykanie” przez właścicielkę sklepu, prawe i analfabietkę.

Ze jednak uchodzę za zdolną w swym fachu, pewnego dnia jako dziewiętnastoletnia już dziewczyna, ostro zaprotestowałam przeciwko poniżaniu mnie i osiągnęłam to, że netylko zostałam oficjalnie „panną Haliną”, ale dano mi jeszcze podwyżkę.

Uważam, że tylko jasne i otwarte i odważne postawienie tej kwestii

może w fabryce metalowej w Z. wywołać zmianę nieznosnych stosunków.

H. L.

A oto co pisze dozorca: „Jestem dozorca domu w Warszawie. Pamiętam rusk e czasy, kiedy to byle kto mówił do nas „ty”, albo czasem to nawet i „ty chanie”.

Skończyło się to, bo ludzie zmądrzeeli i dziwi mnie strasznie, że znajdują się jeszcze w Polsce niby to panowie, niby w szkołach uczzone, a właściwie to głowy musza mieć puste, k edy ludzkiej pracy uszanować nie potrafią.

Takiemu i łopata rozumu nie na kładzie, aż go samo życie nauczy”.

Paweł W.

Wreszcie w sposób nieco humorystyczny i rubaszny, ale nie pozbawiony słuszności rozumuje p. Roman M-k z Poznania.

„Wszyscy jesteście paniami, a właściwie dzięki światowemu kryzysowi, dz adami.

Niema się więc narazie o co kłócić, a tembardziej wywyższać jeden nad drugiego, dlatego też dyrekcja fabryki w Z. i wszyscy, którzy nie traktują pracowników jak na leży, powinni z tem skończyć i nie powiększać tego, co może naród dziekić.

Do kupy panowie! Do kupy! A zjednoczeni możemy wiele zdziałać!

332.512 bezrobotnych

Na pierwszym miejscu robotnicy budowlani

Według danych oficjalnych nastawowego urzędu pośrednictwa pracy, na terenie Rzeczypospolitej Polskiej znajduje się obecnie 332.512 zarejestrowanych bezrobotnych.

go 37.177 osób, oraz 32.348 robotników przemysłu metalowego.

Akademja
Sztuk Pięknych

W tej liczbie bezrobotnych pracowników umysłowych (tych, którzy zameldowali się) jest 39.749 osób. Robotników budowlanych pozostaje bez pracy 38.229 osób, robotników przemysłu włókiennicze-

Jak się dowiadujemy, Państwowa Szkoła Sztuk Pięknych w Warszawie ma zostać przemianowana i w najbliższym czasie otrzyma nazwę Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie.

Nowi Komisarze Kas Chorych
zatrzymali swe dawne posady

W ostatnich dniach zostali mianowani nowi komisarze Kas Chorych w szeregu miast.

Komisarze ci będą pełnić funkcje rad nadzorczych, stosownie do dekretu i ustawy z dn. 19 maja 1921 roku, jednak tylko w charakterze zastępczym.

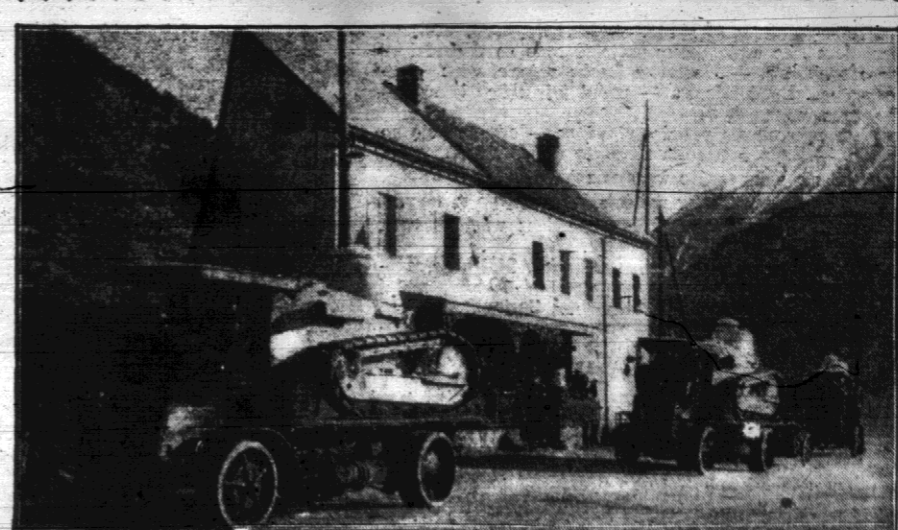
Rady takie mają obowiązek zbierania się i urzędowania przynajmniej raz na miesiąc. Obecnie zatem będą również urzędować tylko kilka dni w miesiącu.

Postanowiono więc pozostawić nowomianowanych komisarzy na-

ich dotychczasowych stanowiskach służbowych niezależnie od pracy w Kasach. W związku ze zmniejszonym zakresem pracy w Kasach zmniejszono zarazem i pensje. Wynosić one będą obecnie od 150 do 300 zł., co będzie więc dodatkiem do pensji zasadniczych, no bieranych w miejscach stałej pracy.

Poza tem, cała praca w Kasach przelana zostanie na dyrektorów, którzy w większości rekrutują się z byłych komisarzy.

CZYTAJCIE TYGODNIK **KINO**
ILUSTROWANY



Z zimowych manewrów w Alpach. Białe malowane tanki, należące do dywizji strzelców alpejskich, w drodze do Briancon, na punkt zborny oddziałów manewrowych.

JAK ZDOBYĆ SERCE I PIENIĄDZE

NOWY DYREKTOR.

Zabójstwo Rozensztoka silnie wstrząsnęło nerwami Zosi. Właściwie nawet nie żał jej było zabitego fabrykanta. Choć sercem czuła, że każda zbrodnia zasługuje na potępienie, nie mogła w sobie wykrzesać dość silnej odrazy w stosunku do nieznanego mordercy.

Zabity dyrektor nie należał bowiem do ludzi, których się żałuje, przynajmniej w gronie podwładnych pracowników. Silniej, niż sama zbrodnia i widok trupa — pierwszy to był tego rodzaju widok w jej życiu — podziały na nią wypadki późniejsze, które przeżyła tegoż dnia.

Dziwnem było przedewszystkiem zachowanie Franka.

Narzeczony nie miał nigdy zwyczaju wstępować do niej do domu. Był raz jeden — jedyny, gdy chciała poznać go ze swą rodziną i na tem skończyły się jego wizyty w małym mieszkanku przy ulicy Okopowej.

To też zaskoczyły ją słowa siostrzyczki, oznajmiającej niedawna wizytę Franka.

W tak niezwykły godzinie, gdy wiedział przecież, że jest jeszcze w biurze? I mówił o zabójstwie? Skąd o tem wiedział? Dlaczego wreszcie był podanecony i pytał o nią niecierpliwie?

Na te pytania nie umiała Zosia znaleźć żadnej odpowiedzi. Nie znajdowała jej ani w sobie, ani też nie uspokoiła się, gdy tegoż wieczora wpadła z bijącym sercem do mieszkania narzeczonego i zapytała go wręcz, dlaczego był wzburzony i przyszedł do niej.

Usłyszała odpowiedź wymijającą, choć spokojną: — Dowiedziałem się przypadkiem na mieście o zabójstwie i sądząc, że z powodu tego wypadku przerwałaś pracę, pośpieszyłem do ciebie do domu, bo domyślałem się, że musiało to na ciebie podziać.

Słowa te były proste, naturalne i logiczne, a jednak Zosia czuła, że narzeczony nie powiedział jej wszystkiego. Gdy próbowała pytać dalej — zamknął jej usta pocałunkiem. W jego gorącym uścisku zatraciła wszelkie obawy i niejasne przeczuca.

Przynajmniej na jakiś czas... Zdumiona też była a może w jeszcze większym stopniu zaniepokojona dziwnem postępowaniem brata. Zastała go w domu, gdy wrócił a wcześniej niż zwykle z biura. Twarz miał surową, jakby jeszcze bardziej niż zwykle skupił się w sobie.

Nie odpowiadając na jej okrzyk pełen zdziwienia i lęku zapytał poprostu: — Co z ojcem?

Nie odrzucała pytania na to pytanie odpowiedź. Powtórzył zimno, spokojnie i twardo: — Pytam, gdzie jest ojciec?

— Nie wrócił jeszcze z fabryki — odrzekła wreszcie z trudem, nie rozumiejąc słów brata, nie pojmując dlaczego ją pyta o to i czemu oczy jego są tak nieruchome i zimne.

— To dobrze — powiedział sucho. — Jak przyjdzie, powiedz mi, że wyjechałem... Ze wyjechałem na jakiś czas do Czładzi — dodał zupełnie spokojnie. — Dostałem lepsze zajęcie, więc opuszczam Warszawę... Bądź zdrowa — podał jej rękę i mocno uściskał jej drżąca, wąską dłoń.

— Z Frankiem zobacz się przed wyjazdem — odezwał się po chwili milczenia. — Bądź dobra dla niego, to dobry chłop... I znów zamilkł, nie spuszcżając wzroku z jej oczu.

Milczała i ona a fale rumieńców przelewały się jej po twarzy. — Marcini, czy — wyrwało jej się nagle, lecz wnet poczuła, że słowa uwieży jej w gardle — i zamilkła.

Zdawał się nie słyszeć tych ostatnich jej słów. Stał wyprostowany, spokojny, gładząc bezmyślnie rozwidzoną główkę małej siostrzyczki i patrząc wciąż na pobladałą twarz Zosi.

— Nie wiem kiedy wrócić — mówił znów cicho, równym, dobitnym głosem. — Ty jesteś najstarsza, powinnaś więc troszczyć się o ojca, matkę i tych małych — spojrział przelotnie na dziewczynkę a potem przeniosł wzrok na nawpółprzymknięte drzwi.

— Ojciec stary już jest, a matka chora... Dziś takie czasy są, że nie wiadomo, co was czeka. Zostajesz ty jedna, więc nie zapominaj o swych obowiązkach... Ostatnie słowa Marcina brzmiały dziwnie jakoś twardo i uroczyście.

kartkę, kłamał głową i wcinawszy oniegielnym ruchem skórzaną czapkę na głowę, zaczął szybko schodzić po schodach, nie oglądając się na stojące w milczeniu siostry.

Od tego popołudnia upływało już wiele dni. Zosia pracowała znów, jak dawniej w biurze, gdzie stary rządów objął teraz nowy dyrektor, Michał Rozensztok, świeżo przybyły z Paryża.

Z dnia na dzień była coraz więcej przygnębiona. Franek stawał się z każdym dniem bardziej tajemniczy, obcy, jakiś, choć czuła, że kocha ją jak dawniej.

Widywali się też coraz rzadziej. W fabryce Rozensztoka zaczęto znów mówić o zamierzonych redukcjach.

Młody dyrektor odbywał długie narady w swym gabinecie z inżynierem Walskim, kierownikiem fabryki, a po każdej takiej konferencji zamykał się z nieodłącznym swym sekretarzem panem Pomerancem i spędzał z nim długie godziny sam-na-sam.

Nikt nie wiedział czego się można w najbliższej przyszłości spodziewać. Nikt też nie potrafił wydobyć ani słowa od pana Pomeranca, który był wzorem dyskretnego sekretarza osobistego i tak jak dawniej wiernie służył panu dyrektorowi Szymonowi, tak dziś swe wiernie służby poświęcał panu dyrektorowi Michałowi.

Pewnego popołudnia, gdy panna Zosia kończyła przepisywanie jakiejś misternie ułożonej oferty na większą partję kotłów parowych, drzwi do pokoju, w którym pracowała razem z dwiema koleżankami i trzema kolegami, otworzyły się nagle i wszedł nowy dyrektor.

Zosia widziała przedtem Michała Rozensztoka raz jeden przez okno, gdy zalechał na podwórzu fabryczne linuzyna swego zmarłego ojca.

Teraz siedziała, przebijając pośpiesznie palcami po klawiszach maszyny i nie podnosząc oczu z nad papieru.

— Proszę przepisać ten list... — usłyszała nagle nad sobą obcy, nieznaną jej dotąd głos.

Podniosła główkę dogóry i wzrok jej spotkał się z parą czarnych oczu pochylonego nad nią mężczyzny.

— Nazywam się Michał Rozensztok — mówił dalej nowy dyrektor. — Jak pani ma na imię? — zapytał z kolei, gdy wstała z krzesła.

— Zofia Siedlecka, panie dyrektorze... W tej chwili podbiegł do nich Pomeranc i odezwał się, kłaniając się z usługnym uśmiechem:

— To jest panna Zosia, panie dyrektorze... Najładniejsza nasza urzędniczka — dodał wciąż uśmiechając się, przyczem dwa rzędy zgnitych, poprzetykanych złotem zębów, ukazały się z pod szeroko rozwartych warg.

Rozensztok bez słowa obrzucił długim, badawczym spojrzeniem postać dziewczyny, która po ostatnich słowach stała w posach, poczem kłwnawszy jej głowę, wyszedł z pokoju.

Tegoż dnia sądzonym było Zosi przeżyć drugie, nierównie większe wzruszenie.

Dziła tego, po prawie całym tygodniu niowidzenia, miała się spotkać z narzeczonym.

W małej kawiarence przy ulicy Chłodnej, gdzie się ostatnio zwykle spotykali, zastała Franka siedzącego z nachmurzoną twarzą przy stoliku.

Kilkutysięczny tłum staje w obronie obłąkanej Olbrzymi wiec przeciwko mężowi - tyranowi

W małym mieście Hem koło Lille we Francji żył dr. Leplat ze swoją żoną. Ponieważ pani Leplat, wdług niego, zdradzała od dłuższego czasu objawy

choroby umysłowej, mąż poczynił kroki celem umieszczenia jej w szpitalu.

Przedewszystkiem wiec uprosił znajomego lekarza-psychiatrę o zbadanie chorej. Ta jednak, urzawszy obcego lekarza, nie wiele myślała.

wypaliła do niego z rewolweru. To naturalnie było niejako potwierdzeniem domysłów pana Leplata, który obecnie nie miał już trudności w umieszczeniu swej żony w zakładzie dla umysłowo-chorych.

Z chwila jednak wywiezienia pani Leplat do szpitala obłąkanych w Lille, wdał się w te sprawy, jakby się zdawało, czysto familijną czynność zgola nieoczekiwany:

opinia publiczna. Otóż opinia ta stanęła po stronie intensownej, a przeciw jej mężowi. Pewnego dnia, około południa, przed domem doktora zebrał się kilkutysięczny tłum ludzi, demonstrując przeciw doktorowi i

domagając się wypuszczenia pani Leplat. Przygotowano nawet transparenty z odpowiednimi napisami.

Doktor, uprzedzony zawczasu o groźbom mu niebezpieczeństwie, uszedł tylnymi drzwiami i udał się do Lille, równocześnie

zawiadamiając policję. Skonsygnowany przed domem doktora oddział policji miejscowej był bezsilny wobec naporu tłumy, który koniecznie chciał „zdożyć“ dom.

Wzowano więc posiłki i wkrótce przybyła żandarmeria z Lille, Roubaix i Tourcoing, która musiała stoczyć formalną walkę z demonstrantami.

Konkursy „siedzenia na słupku“

Radość dla bezrobotnych

Pewien dzierżawca przedsiębiorstwa rozrywkowego w Londynie postanowił, dla zapewnienia sobie rekwenicy urzędzi konkurs, który niedorzecznością bije istotnie wszystkie rekordy. Chodzi mianowicie o stwierdzenie, kto najdłużej potrafi wytrzymać w pozycji siedzącej na deseczce o powierzchni 18 cali w kwadrat, umieszczonej na słupku o wysokości 10 stóp. Zwycięzca miał otrzymać dość okazałą sumę 10 funtów.

O nagrodę to pokusili się bezrobotni w liczbie, która przewyższała najsmielsze oczekiwania pomysłowego przedsiębiorcy. Napływ ciekawych był również bardzo liczny i cała impreza byłaby się udała, gdyby nie interwencja władz, które zakazały tego niesmacznego widowiska pod groźbą zamknięcia całego przedsiębiorstwa i odebrania koncesji.

Mimo to już po upływie kilku dni ogłoszono drugi tego rodzaju konkurs, tym razem w Stratford, na warunkach nieco łagodniejszych, gdyż zawodnicy beda mogli co 12 godzin zejść ze słupka na przeciąg

Wieści ze świata

Hieny emigracyjne pod kluczem.

W Paryżu od dłuższego czasu grasowała szajka oszustów, którzy pod pozorem wymiany marek niemieckich na franki okradali nowo przybyłych do Francji Polaków, sprzedając im bezwartościowe papierki. Bezczelność oszustów doszła do tego, że na dworcach zaczęli emigrantów, proponując im nabycie fałszywych marek. Obecnie szajce tej powina się noga: policja po dłuższej obserwacji aresztowała niejakiego Józefa Podkarpka oraz jego godną towarzyszkę, Julię Dobranowska. Szybko prowadzone śledztwo dało nadzwyczajne rezultaty. W krótkim czasie znaleźli się jeszcze pod kluczem Józef Piątek, Józef Karczmarski i Stanisław Lubiatowska, wszyscy zamieszkali w jednym z

hotelu w Issy-les-Moulineaux.

Prawo autorstwa modeli krawieckich. Jeden z sądów paryskich skazał Karolinę Davis i Idę Oliver, pierwszą na 200 złotych grzywny i 45 tysięcy złotych odszkodowania, drugą na 800 złotych grzywny i 39 tysięcy złotych odszkodowania, za podpatrywanie modeli, prezentowanych przez wielkie domy krawieckie na rewiiach mody. Obie skazane Amerykanki zapewniały sobie pokazy dochoń w ten sposób, że po każdej rewii mody szkicowały najpiękniejsze modele toalet i szkice te posyłały do Nowego Jorku, gdzie je natychmiast kopiowano. Pierwszy to raz stwierdzono obecnie zapomocia wyroku sądowego, że nawet szkicowanie z pamięci o oryginalnych jest czynem karagodnym.

W Anglii. Wraz z nastaniem większych mrozów wybuchła w Anglii jakaś tajemnicza choroba przewodu pokarmowego, rodzaj grypy gastrycznej, bardzo przykryj w objawach. W niektórych wypadkach całe rodziny zostały dotknięte tą chorobą.

Strajk chórów kościelnych. Wiktory w pewnym nadmorskim miasteczku angielskim, Clacton-on-sea, G. Evans, zwrócił się z publicznym apelowaniem do dzwoneczników, śpiewających na chórze, że skracają sobie czas rozmową. W odpowiedzi na te nagane wszystkie chórzyski zeszyły z chóru i ogłosily strajk. Na ścianie obok chóru w widnieje w olbrzymich czarnych literach napis „Milczenie“, chór jest pusty i nabożeństwo odbywa się przy pomocy samych meskich głosów.

Wizyta lwa w prywatnym domu. W mieście angielskim Walsall bawi obecnie menażeria, a której onegdaj, w jakiś tajemniczy sposób uciekł olbrzymi lew i przesadził ogrodzenie najbliższej willi. W ogrodzie ujrzała go właścicielka, pani Parsi, która krzyżąc, uciekła do domu, a wślad za nią postępował lew. zreszta bez żadnych złych zamiarów. Pani Parsi zamknęła drzwi wchodowe i dała znać menażerki, skąd niewąwem sprowadzono klatkę z lwem i umieszczono ją przed drzwiami wchodowymi domu. Gdy otwarto drzwi, lew z oznakami widocznego zadowolenia wszedł do klatki, w której znajdowała się jego połowka i pozwoił się spokojnie zamknąć.

Radio i kino na usługach kryminalistyki

Aresztowanie zbrodniarza -- niewolnika 60-letniej kochanki

Jako pierwszy proces, znajdujący się na wokandyie obecnej sesji sądu przysięgłych w Solnogradzie rozpatrywana będzie sprawa, której szybkie wyświeitlenie zawdzięczała władze dwu tak ważnym czynnikiem życia współczesnego, jak

pił do pewnego klasztoru jako braciszek, ale po roku uciekł stamtąd, nie mógł bowiem znieść obowiązującej w klasztorze wstrze mielności.

Jako motyw swego czynu podał chęć zdobycia pieniędzy, które były mu potrzebne dla wręczenia swej 60-letniej kochance,

z którą od dłuższego czasu utrzymywał stosunek, a od której pragnął się „wykupić“.

kino i radio.

Przy końcu ubiegłego roku popełniono pod Solnogradem morderstwo, którego ofiara padła 70-letnia wdowa po urzedniku magistratu, Marja Baumgartner. Podejrzene zwróciło się natychmiast przeciw sublokatorowi starszki, Józefowi Sokopowi.

Ponieważ przypuszczalną sprawca zbiegł, i nie można go było odzukać, policja kazała sporządzić z jego fotografii diapozytywy i wyświetlić je we wszystkich kinoteatrach kraju.

Również i przez radio poszukiwano przestępcy, w ten sposób pociągając do współpracy wszystkich obywateli. Sposób ten okazał się nadzwyczaj skutecznym. Już po upływie kilku dni odbywał się w pewnej miejscowości w Solnogradzie wiec, na którym równocześnie dwaj uczestnicy

poznali zbrodniarza. Jeden z opisu, podanego przez radio, drugi z wyświetlonej w kinie podobizny.

Zawiadomili oni natychmiast o swem odkryciu żandarmerię, która udała się na miejsce i zblżyła

Małoletnie dziewczynki w szponach handlarzy żywym towarem

Policja nowojorska aresztowała ostatnio 5-ciu handlarzy żywym towarem, którzy oskarżeni są o zgwałcenie kilku nieletnich dziewczynok; oddanych później do domów nierządu.

Wspólniczką tych ohydnych hien była kobieta, która od dłuższego czasu grasowała po okolicy Greenwich Village, zwabiając do siebie dziewczęta, pod pozorem angażowania ich na scene lub do wytwórni filmowych. Ofiary swe oddawała ona potem w ręce aresztowanych już poprzednio złoczyńców, którzy płacili jej sowite wynagrodzenie za dostarczenie im „towaru“.

Obecnie policja poszukuje energicznie owej kobiety, która ma być

blondynka w średnim wieku, słusznego wzrostu.

Jedną z ofiar tej szajki, piętnastoletnia dziewczynka, oddana obecnie o zakładu Towarzystwa Opieki nad dziećmi, opowiada, że członkowie szajki wzięli ją w pewnej szklarni, usiłując zmusić do uprawiania nierządu z bogatą klientką, bywającą w tym tajnym warszku.

Twierdzi ona, że owa blondynka, której nazwiska nie zna, handlowała w ten sposób kilkanaście innych dziewcząt, przeważnie z prowincji, sprowadzonych do Nowego Jorku przez jej agentów, również pod pozorem angażowania przyszłych młodych chórzystek na nowojorskie sceny wodewilowe.

Troska o finansową poprawę miast WOJEWÓDZTWA BIAŁOSTOCKIEGO

Obecny kryzys gospodarczy dotkliwie odczuwają wszystkie samorządy. Niewspółmierne ceny na artykuły pierwszej potrzeby z ciężarami podatkowymi mają ten skutek, że przewidywane wpływy z tytułu opłat i podatków samorządowych zawodzą a w następstwie zagrażają samorządom wprost niewypłacalnością.

Na ostatnim posiedzeniu Zarządu Koła Miast Województwa Białostockiego w dniu 30 stycznia poważnie zastanawiano się nad sytuacją finansową samorządów

miejskich i przyjęto szereg uchwał w tej sprawie, które idą po linii poprawy obecnej sytuacji gospodarczej.

Prezydent miasta Białegostoku Herbermanowski złożył sprawozdanie z posiedzenia Zarządu Związku Miast w Warszawie i z kil-

kakrotnych interwencji przedstawicieli miast u p. Premjera i Ministra Spraw Wewnętrznych, z których wynika, że władzom centralnym nie jest ta kwestja obojętną i wszelkie poczynania zmierzają w kierunku przyjęcia z pomocą samorządom.

WOŁPIANIN WŚRÓD OSZUSTÓW WARSZAWSKICH

Tani bilet kolejowy kosztował „drogo“

Nazywa się Szwec chociaż nigdy z szewstwem nie miał nic wspólnego. Najwyżej z szewcami. Pojechał do Warszawy, która jak wiadomo jest większą od Wołny, a dla wołpianina przedstawia się wprost oszalamiającą. Gdy znalazł się w pobliżu dworca wileńskiego, z zamiarem odjazdu do Grodna, podszedł do niego jakiś „solldnie“ wyglądający jegomość. Gadało się o biletach więc przystojny towarzysz p. Szwec zauważył, że bilety kupione w kasie kolejowej są stanowczo za drogie. Lepiej jest kupić „prywatnie“. Tańsze to o kilka złotych i nie ma tyle ceregieli z kupelem. Takie praktyczne argumenty całko-

wicie przemówiły do umysłu wołpianina. Postanowił więc kupić bilet „prywatnie“, właśnie od przyjaciela swojego rozmówcy. Transakcję zawarli szybko.

Jegomość wziął od Szewca 16 zł., a Szwec od „jegomości“ świstek papieru i rozszedł się. Zadowolony Szwec kierował się do pociągu, pokazując kolejarzowi „bilet“. Inaczej ocenil ten bilet ów kolejarz. Zatrzymał on Szewca, aby go przekonać, że stanowczo lepiej kupować bilety przy kasie kolejowej.

Dopiero teraz Szwec uwierzył. Ale odrazu zmienił dobry swój sąd o „przyjemnych“ warszawiakach.

FAŁSZERZ DOWODÓW OSOBISTYCH aresztowany w przedziale pierwszej klasy

W pociągu Warszawa—Wilno, w pobliżu Druskienik, wywiadowcy aresztowali pewnego pana, który smacznie drzemał w przedziale pierwszej klasy. Panem tym, legitymującym się pasportem przemysłowca Izaaka Kagan, jak się okazało, był fałszerz dowodów osobistych, Ruwin Teitelbaum z Warszawy. W jego wykwinnym bagażu znaleziono materiały i narzędzia, jednym

słowem ruchomą fabryczkę do fałszowania dokumentów.

Teitelbaum dążył do Wilna.

Teatr Żołnierski

Garnizonu Grodno

W niedzielę dnia 14 b. m. premiera wesołej rewii p. t. „Precz z kryzysem“ z udziałem p. Matuszewskiego, baletmistrza Teatrów Warszawskich.

„Borys Godunow“

W poniedziałek 15 lutego b. r. w Teatrze Miejskim na rzecz Ros. Twa D. broczyn. zostanie wystawiona opera „Borys Godunow“ muz. Mussorgskiego przy udziale laureatki Konserwatorium Petersburskiego pani dr. Klaujdi Ottowiczowej Stańskiej, (mezzo soprano) znanej wykonawczyni piosenek ludowych tojskich pani Aleksandry Mozołewskiej, (soprano) b. art. sty opery cesarskiej pana M. Worotyńskiego (bas), b. artysty opery rosyjskiej w Paryżu pana Teodora Andrejewa (tenor) pana Alejzyna (baryton), E. Kryłowa (tenor) Sz. Cytowicza (bas) i innych Chór pod kierownictwem Ks. L. Pietropawłowskiego. Reżyser artystyczny pan. A. Bielajew.

Początek o godz. 8.30. Bilety wcześniej nabywać można w księgarni Iberskiej. Ceny biletów od 50 gr. do 3 zł. 50 gr.

Jednym smutno, drugim odwrotnie

Ktoś „bliższy“ czy „dalszy“ musiał dokładnie wiedzieć co zawiera piwnica p. Kiedy Michalina. Widocznie p. Kiedy musiała się kiedyś i przed kimś pochwalić z posiadanych skarbów. A były tam wcale nie bagatelki. 5 butli wina prawdziwego, 5 l. porzecznika, 3 stoje konfitur i t. p. Specjały. Kogo te rzeczy skusiły, wykorzystał moment gdy piwnica nie była zamknięta i zabrał wszystko...

Wichura zburzyła wiejskie strzechy

Z terenu powiatów województwa wileńskiego nadchodzą ponure wiadomości o zniszczeniach, wyrządzonych przez śnieżycę, jaka przed paru dniami szalała. W niektórych miejscowościach śnieżycza zamieniała się w orkan o niezwyklej sile, który łamał olbrzymie drzewa i zmiotł budynki, jakie stawały mu na przeszkodzie.

TEATR MIEJSKI

im. Elizy Orzeszkowej

Dziś zespół wyjeżdża do Białegostoku z „Pierwszą panią Frazerową“.

W piątek o godz. 8 m. 15 w. świetna komedia J. Ervine'a „Pierwsza pani Frazerowa“.

W sobotę premiera arcywesołej komedji Z. Przybylskiego „Wicek i Wacek“ w reżyserji H. Winklera.

W niedzielę o godz. 4-ej pp. ostatni raz „Człowiek z teką“. O godz. 8 m. 15 w. po raz drugi „Wicek i Wacek“.

Bestjalskie zamordowanie łosia

W ubiegły piątek miłośnicy przyrody byli poruszeni wiadomością o zamordowaniu drągami półtorarocznego łosia pod Bersz tam i w pow. grodzieńskim.

W sobotę łos został przewieziony do Grodna i przekazany do Miejskiego Muzeum Przyrodniczego w Grodnie.

Biorąc pod uwagę, że ilość żyjących łosów na terenie woj. białostockiego nie przekracza 17—18 sztuk i dla 4—5 łosów w pow. grodzieńskim został utworzony specjalny rezerw (450 h.) to, że fakt bestjalstwa kłusowniczego, zasługuje na najdalej idące napiętnowanie.

O zamordowaniu łosia został powiadomiony delegat Ministerstwa W. R. i O. P. do spraw ochrony przyrody w Polsce p. prof. W. Szafer w Krakowie.

Skromne wymagania

Do mieszkania p. Gożańskiego przyszedł niewiadomo kto i niewiadomo kiedy zabrał z półki różnych rzeczy, znajdujących się w szafie p. Gożańskiego, zaledwie 1-letnie palto. Wiadocznie tyle mu było potrzeba do uzupełnienia swej garderoby.

Dźwiękowiec

POLONJA

Pocztowa 4

Najgłośniejszy film doby obecnej. Arcydzieło, którego niepodobna zapomnieć.

p. t. „SZARY DOM“

W rolach głównych: W. Beery, C. Morris, L. Stone i R. Montgomery

Dźwiękowiec

APOLLO

Dominik. 25

Najmonumentalniejszy film wszystkich czasów, wielki dramat na tle biblijnym i wielkiej wojny

p. t. „ARKA NOEGO“

W rol. główn. George O'Brien i Dolores Costello.

Kino

„PALACE“

Orzeszk. 13

Wspaniały i niezwykle sensacyjny dramat p. t.

„NA ARABSKIM FRONCIE“

W rolach głównych: bohaterki Hans Stuwe i uroczą Ewa v. Berne

Prenumerata miesięczna z odnośnieniem 3 zł., w Admin. 2,50 zł. Cena ogłoszeń na 4 stronie 20 gr. za wiersz milimetr, 1 szpalt. w tekście. 80 gr., drobne 15 gr. za wyraz. Układ ogłoszeń 8-mio szpaltowy, a w tekście 4-ro szpaltowy.

Administracja czynna od 9-ej do 7 wiecz. Konto P.K.O. 80,740. Telefon: Administracji i Redakcji Nr. 226.

Odpow. Redaktor Tadeusz Korulski.

Druk „Polska Druk. Kresowa“ Grodno, Dominikańska 21.